Świadectwo wierności

25 lipca mija kolejna rocznica ogłoszenia przez Ojca Świętego Pawła VI głośnej encykliki "Humanae vitae - O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego". W ciągu minionych lat powiedziano wiele na temat tego dokumentu, który poruszył sumienia świata. Jedni gwałtownie go atakowali, inni namiętnie polemizowali z zawartymi w nim zasadami, zarzucając Papieżowi wstecznictwo i nienadążanie za duchem czasu. Z drugiej jednak strony, encyklika - jako świadectwo wierności wobec Pana wszelkiego życia, poszanowania Bożego Prawa i posłuszeństwa Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła - była przedmiotem wnikliwych analiz oraz wyważonych komentarzy teologicznych i duszpasterskich.

Owa wielość postaw i reakcji wobec Humanae vitae świadczy o wadze tej encykliki, która wywołała ogromne poruszenie w świecie i pobudziła wielu ludzi do studiowania Magisterium Ecclesiae, katolickiej etyki małżeńskiej, a także do weryfikacji własnych postaw moralnych. Papieski dokument po prostu zmuszał do określenia jasnego stanowiska wobec Bożej wizji małżeństwa i rodziny, do opowiedzenia się za Ewangelią życia, za świętością rodzicielstwa lub przeciw życiu, za cywilizacją śmierci aż do akceptacji zabijania włącznie.

Trochę historii...

Encyklika powstawała w burzliwym czasie, podczas natężonego fermentu myśli i nieoczekiwanych prądów w samym łonie Kościoła po Soborze Watykańskim II; w atmosferze niezbyt sprzyjającej studiowaniu i przyjmowaniu trudnych prawd ewangelicznych, których trzeba było wtedy bronić. Sam Sobór Watykański II, jako wydarzenie doniosłej wagi, może dlatego, że nie tak częste, był rozmaicie pojmowany zarówno przez wielu członków Kościoła jak i osoby stojące poza nim. Byli i tacy, dla których Sobór stanowił okazję do przykrawania Kościoła na własny użytek. Powoływanie się na Sobór nie rzadko było tylko pretekstem do krytyki rzekomo "niesoborowych" porządków panujących w Kościele posoborowym. Ta atmosfera udzielała się nie tylko zaangażowanym w życie Kościoła, ale także prostym wiernym. Pewne, wręcz groteskowe sytuacje mogły obrazować panującą wówczas w niektórych kręgach atmosferę: jedni postulowali zniesienie celibatu kapłańskiego, a inni skrócenia modlitw brewiarzowych. Krążył dowcip, że Sobór z pewnością ograniczy modlitwy kapłańskie do trzech "Alleluja", przy czym jedno z nich będzie można antycypować, czyli odmówić dzień wcześniej.

Wyzwanie i krytyka

Trzeba przyznać, że o ile większość episkopatów świata i teologów stanęło po stronie Pawła VI, to jednak wielu katolików i niekatolicy oraz niektórzy teologowie i biskupi, niekoniecznie w złej wierze, domagali się zmiany dotychczasowego stanowiska Kościoła w kwestii przekazywania życia ludzkiego, o której traktuje encyklika, uznając to zadanie jako bardzo doniosły obowiązek małżonków /por.HV 1/. Także zdecydowana większość papieskiej komisji ekspertów, powołanej jeszcze przez Jana XXIII w 1963 r., a rozszerzonej do 75 osób przez Pawła VI, po pięciu latach pracy przedłożyła w 1967 r. słynny raport, w którym postulowała nową interpretację prawa natury i uznanie antykoncepcji. Tylko czterech członków komisji złożyło swoje votum separatum. Komisja ta składała się w większości z zachodnich ekspertów w dziedzinie teologii, biologii, medycyny i socjologii zafascynowanych postępami techniki, zwłaszcza w dziedzinie produkcji środków antykoncepcyjnych, szczególnie nowymi preparatami hormonalnymi i wkładkami domacicznymi. Chyba nie zdawano sobie jeszcze wtedy sprawy z całej prawdy o niszczącym działaniu preparatów antykoncepcyjnych ani nie brano pod uwagę faktu, że niektóre z tych środków działają poronnie, a więc niszczą poczęte życie ludzkie. Ojciec Święty został postawiony w bardzo trudnej sytuacji odrzucając werdykt komisji ekspertów, tym bardziej, że podobne tezy głoszono w wielu zachodnich ośrodkach teologicznych, zwłaszcza w Niemczech /o. Bernard Häring, Karl Rahner/. Jakby

tego było mało, w 1966 r. w diecezji monachijskiej za czasów kard. Juliusza Döpfnera wydano instrukcję duszpasterską zezwalającą dopuszczanie do Sakramentów św. tych wiernych, którzy stosują antykoncepcję. Echa tamtych wydarzeń docierały również do Polski. Osławiony artykuł K. Rahnera, w którym autor wyraża swój negatywny stosunek do nauki zawartej w Humanae vitae, opublikował w 1969 r. miesięcznik "Więź".

Krytykę zasad wyłożonych w encyklice Humanae vitae próbowano opierać na błędnych twierdzeniach, jakoby Sobór nie zajmował się problematyką małżeńską i rodzinną, zwłaszcza w odniesieniu do zasad moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Dlatego encyklika jako dokument późniejszy miała być rzekomo pomysłem Pawła VI, a zatem normy w niej zawarte niekoniecznie muszą być całkowicie obowiązujące. Zarzuty te były chybione najpierw dlatego, że "Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym" Gaudium et spes Soboru Watykańskiego II w rozdziale pt. "Poparcie należne godności małżeństwa i rodziny" naucza o małżeńskiej płodności i o uzgodnionej miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego /zob. KDK 50-51/. Paweł VI nawiązał do nich i wyciągnął praktyczne wnioski w postaci norm moralnych. Błędne oceny dokumentu papieskiego, a także atmosfera sensacji, a może nawet w niektórych środowiskach przerażenie, jakie towarzyszyły ogłoszeniu encykliki i wywołane sprzeciwy w odniesieniu do zasad etycznej regulacji poczęć zawartych w dokumencie, miały swoje źródło przede wszystkim w przeniesieniu całej dyskusji na taką płaszczyznę, na której nie można poszukiwać uzasadnienia norm zawartych w Humanae vitae. Właściwą płaszczyzną rozważań i drogą rozwiązywania zagadnień zawartych w encyklice jest eklezjologia ze swoimi źródłami i właściwą metodologią. Encyklika nie może być owocem akademickiej dysputy, nie jest też wynikiem spekulacji filozoficznych czy nawet teologicznych. Jest dokumentem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. A zatem konieczna jest znajomość nauki o wspólnocie Kościoła - tylko sam Kościół może mówić o sobie. Właśnie na Soborze stawiano takie pytania: "Kościele co mówisz sam o sobie?" Nie można Kościoła oceniać z punktu widzenia metody i wymagań stawianych rozprawom z dziedziny nauk przyrodniczych.

Papież stanął przed niezwykle trudnym wyzwaniem, co więcej - pozostał sam, nie znajdując oparcia nawet w komisji, której celem była pomoc w powstawaniu dokumentu, ponieważ jej badania i ostateczne wnioski poszły w niewłaściwym kierunku. Ale czy rzeczywiście Papież pozostał sam? Ojciec Święty, Głowa Kościoła i stróż depozytu wiary zaczerpnął z niezmąconego źródła: zagłębił się w Kościół, sięgnął po niezmienną naukę Chrystusa i w świetle Ducha Świętego znalazł oparcie w realizacji swego zamierzenia.

Wsparcie - Memorandum z Ulm i Memoriał Krakowski

Obok wspomnianych źródeł i jasnych wytycznych Soboru Watykańskiego II wielką pomocą dla Pawła VI okazały się memoriały złożone na jego ręce w latach 1967-1968. Wspomnę tu o dwóch. Pierwszy, tzw. Memorandum z Ulm, został opracowany i przedstawiony Ojcu Świętemu przez lekarzy, uczestników sympozjum medycznego w Ulm (RFN) w 1967 r. Argumentacja uzasadniająca normy etyczne zawarte w encyklice miała wprawdzie charakter empiryczny, dlatego traktując o zasadach przekazywania życia ludzkiego nie odwoływała się do nauki objawionej. Niemniej jednak wyniki badań przedstawione w tym Memorandum miały wielkie znaczenie, zwłaszcza w konfrontacji z werdyktem papieskiej komisji ekspertów. Przede wszystkim ujawniono, że niektóre środki uznawane za antykoncepcyjne mają działanie wczesnoporonne i że z punktu widzenia biologii i medycyny są nie do przyjęcia również środki antykoncepcyjne. Memorandum z Ulm dla Pawła VI miało wielkie znaczenie jako głos uczonych reprezentujących nauki doświadczalne. Dokument urósł jeszcze do większej rangi kiedy pod nim znalazły się również nazwiska powszechnie znanych uczonych takich jak J. Rötzer /twórca naturalnej metody regulacji poczęć/, prof. E. Blechschmidt z Getyngi /twórca anatomii czynnościowej okresu embrionalnego człowieka/ oraz prof. J. Lejeune z Paryża /słynny genetyk, późniejszy Przewodniczący Papieskiej Akademii Życia/.

Drugim niezwykle ważnym źródłem, które stało się zapleczem dla encykliki był opracowany w Krakowie memoriał dostarczony Ojcu Świętemu przez kard. Karola Wojtyłę. Prace nad Memoriałem Krakowskim trwały dwa lata /1966-1968/. Nosi on tytuł: "Podstawy nauki Kościoła dotyczącej zasad życia małżeńskiego". Powstał z inicjatywy i przy współudziale ówczesnego Metropolity Krakowskiego w tamtejszym środowisku teologicznym. Wraz z kard. K. Wojtyłą przy opracowaniu tego dokumentu brali udział: późniejszy biskup - ks. Stanisław Smoleński, ks. Juliusz Turowicz, ks. Jerzy Bajda, ks. Tadeusz Ślipko i o. Karol Meissner. Dokument został napisany w języku francuskim. Składa się z pięciu zasadniczych części. W pierwszej części przedstawiono różne punkty widzenia w odniesieniu do moralnych zasad życia małżeńskiego, wykazano niezmienność nauki Kościoła i jej nieomylność, także wtedy kiedy nie jest uroczystym wyjaśnianiem nauki objawionej. Ponadto poddano gruntownej analizie pojęcie prawa naturalnego, antropologii chrześcijańskiej na których fundamencie kształtują się zasady moralności chrześcijańskiej. Zło moralne antykoncepcji przedstawiono w części drugiej. Antykoncepcja jest patologią życia małżeńskiego, co wynika z samej istoty miłości. Również godność osoby ludzkiej uzasadnia nieetyczny charakter współżycia antykoncepcyjnego, niezgodnego z naturą stosunku seksualnego i niszczącego podstawową strukturę wspólnoty małżeńskiej. Są to bardzo ważne stwierdzenia, które zło antykoncepcji upatrują nie tylko w samym jej niszczycielskim charakterze z punktu widzenia medycznego czy psychofizycznego lecz wskazują na to, że antykoncepcja zawsze będzie czynem niemoralnym choćby nawet nie była szkodliwa dla zdrowia. Część trzecia memoriału zawiera omówienie podstawowych zasad odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz kryteriów, które należy uwzględnić przy decydowaniu o ilości dzieci w rodzinie, a które zostały już określone w "Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym" Gaudium et spes /KDK 50/, a także w encyklice Pawła VI "O popieraniu rozwoju ludów" Populorum progressio /n.37/. W tej części zwrócono również uwagę na zasady moralne odnoszące się do życia intymnego małżonków, stwierdzając, że jedność i rodzicielstwo stanowią nierozłączną funkcję zbliżenia małżeńskiego, a wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego wymaga zawsze naturalnego zbliżenia, otwartego na życie. Na szczególną uwagę zasługuje tu sformułowanie "kierowanie rozumne", ponieważ nieodpowiedzialne i nierozumne zachowanie małżonków, ich błędy i lekceważenie zasad są najczęstszymi przyczynami komplikacji w kierowaniu płodnością, za co z kolei obwinia się Kościół. W czwartej części, która w dalszym ciągu zajmuje się odpowiedzialnym rodzicielstwem, autorzy Memoriału omawiają naturalne metody regulacji poczęć. Wykazują dodatni wpływ stosowania metody termicznej (była ona wówczas powszechnie znana i stosowana). Autorzy podkreślają wielkie znaczenie naturalnych metod dla zdrowia małżonków mające istotny wpływ na rozwój ich miłości. Ostatnia, piąta część Memoriału dotyczy problemów duszpasterskich, zwłaszcza wychowania, działalności duszpasterskiej Kościoła i zadań laikatu w apostolstwie na rzecz rodzin i ich zaangażowania w kierunku upowszechniania naturalnych metod kierowania płodnością.

Krakowski Memoriał opracowany przez kompetentnych znawców z zakresu teologii, filozofii, seksuologii i medycyny współbrzmiący z nauką Soboru Watykańskiego II, przedstawił szczegółowe opracowanie zasad w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Nic więc dziwnego, że Paweł VI przyjął go z wdzięcznością. Z całą pewnością stał się oparciem dla Ojca Świętego w czasie, kiedy świat tak zaciekle bronił się przed prawdą, którą miał Papież na nowo światu przedstawić w encyklice Humanae vitae. Natomiast po ukazaniu się encykliki Ojciec Święty Paweł VI przyjął opracowanie kard. Karola Wojtyły jako oficjalny komentarz do Humanae vitae i polecił go opublikować: "La verita del?Enciclica Humanae vitae" /L?Osservatore Romano n.5 1969 r./ Jest to znana także w języku polskim rozprawa Kardynała "Prawda encykliki Humanae vitae". Również "Wprowadzenie do encykliki Humanae vitae" autorstwa Kardynała z Krakowa otwierało jej wydanie w 1969 r. przygotowane przez Wydawnictwo Watykańskie. Czytamy tam m.in. słowa o odpowiedzialności jaką Ojciec Święty Paweł VI "podjął wobec całego Kościoła i ludzkości w encyklice Humanae vitae, stając się najbardziej autorytatywnym i najbardziej autentycznym `świadkiem Boskiej i katolickiej prawdy` (KK 25). Miał przy tym pełną świadomość, że przez tę prawdę On Sam i Kościół z nim zjednoczony, staje się `znakiem, któremu sprzeciwiać się będą` /Łk 2,34/, i dał tej świadomości wyraz".

Prorok naszych czasów

Encyklika Humanae vitae nazywana jest często dokumentem "profetycznym" - proroczym. Nie ulega wątpliwości, że prorokiem był także ten, kto ją ogłosił. Nie zapominajmy jednak, że prorok, to nie tylko ktoś, kto przepowiada przyszłość, ale także człowiek, który mówi w imieniu Boga, głosi Jego orędzie i wskazuje właściwą drogę. Taką właśnie rolę pełnili prorocy Starego Testamentu; takim prorokiem był również patron Pawła VI - Jan Chrzciciel, który napominał, nawoływał i pouczał. Bardzo często prorocy także cierpieli - spotykamy się z tym w Starym i Nowym Testamencie, jak również w historii Kościoła. Na pewno Paweł VI przeżywał wielkie wewnętrzne zmagania i rozterki, decydując się na opublikowanie encykliki i nosząc w sobie ten nieprzeparty imperatyw, że jest to jego obowiązek, mimo głosów sprzeciwu, jakie dochodziły do niego z różnych stron. Świadczą o tym słowa Ojca Świętego wypowiedziane już po ogłoszeniu encykliki: "Pierwszym uczuciem, które wypełniło nasze serce, było poczucie ogromnej odpowiedzialności. Poddaliśmy nasze sumienie całkowicie głosowi prawdy, starając się interpretować normy Boże w skomplikowanym problemie autentycznej miłości ludzkiej, w zasadniczej strukturze instytucji małżeństwa, respektując godność osobistą małżonków i ich powołanie w służbie życia, jak też świętość chrześcijańskiego małżeństwa. Nie mieliśmy wątpliwości co do naszego obowiązku zabrania głosu w sformułowaniu takim, jakie znalazło wyraz w obecnej encyklice."

Owoce wierności

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś: "Bóg nie żąda, bym odnosiła sukcesy, ale pragnie bym była Mu wierna." W świetle tego wyznania można by zapytać, jak z punktu widzenia minionego trzydziestolecia spoglądamy dziś na encyklikę Humanae vitae. Ze słów Ojca Świętego wynika, że nie chodziło mu o sukces w kształcie taniej popularności. Trudno posądzać Pawła VI o takie nastawienie, zresztą jego decyzja nie spotkała się z powszechnym uznaniem i po ludzku sądząc, Ojciec Święty sukcesu nie odniósł. O wiele ważniejsze jest to, co Matka Teresa powiedziała w drugiej części wspomnianego zdania - Paweł VI pozostał wierny. Wierny Chrystusowi i Kościołowi, a z tej wierności nie może nigdy wyniknąć zło. Nieraz stawia się pytanie: "Więcej dobra czy zła wynikło z tego dokumentu?" Z wierności Bożej Prawdzie nie może nigdy wyniknąć zło, nawet wtedy, kiedy zbuntowani odchodzą i kiedy obrażeni, czy rozczarowani słabną w swoim zaangażowaniu w Kościół i oddalają się od niego. Stoją wówczas przed szansą na oczyszczenie się w zetknięciu z prawdą, której nie uświadamiali sobie dotąd w życiu.

Taka weryfikacja własnej postawy jest bardzo potrzebna - zarówno prostym wiernym, jak i uczonym teologom i publicystom katolickim, którzy pretendują do roli nauczycieli i mistrzów. Otóż ci, którzy pragną mieć zawsze rację, na pewno mieli okazję do weryfikacji swych poglądów, swojewj wiary, swoich postaw, do odpolitycznienia myślenia o Kościele - a przykładanie miary politycznej do Ewangelii jest bardzo częstym błędem.

Ten okres trzydziestolecia wyznaczają dwa kamienie milowe: encyklika Pawła VI Humanae vitae i encyklika Jana Pawła II Evangelium vitae. Jeśli wspomnimy, że jeszcze wcześniej ukazała się jeszcze instrukcja Kongregacji Nauki i Wiary Donum vitae /"Dar życia"/, możemy sobie uświadomić, jak bardzo skondensowanym dokumentem była encyklika Pawła VI, jeśli z niej jak ze źródła wytrysnęła tak szerokim strumieniem nauka, która ciągle przypomina o poszanowaniu życia. I to jest wyrazisty i wielki sukces dokumentu.

Można by dodatkowo wspominać wiele innych dobrych owoców, ale sądzę, że nie wolno nam zapominać o jednym bardzo ważnym, a mianowicie o rozwoju metod naturalnej regulacji poczęć. Mówiło się na ten temat bardzo wiele w październiku ubiegłego roku w Brazylii, podczas II Światowego Kongresu Rodzin. Zauważa się jakąś nową wiosnę odrodzenie zainteresowania tymi metodami - to również jest wynik oddziaływania dokumentu papieskiego.

Odnotujmy również powstanie wielu ruchów na rzecz życia i zaangażowanie się w nich także lekarzy. Można pójść jeszcze dalej i wymieniać inicjatywy służące pomocą dzieciom pozbawionym rodziców - czy to z powodu faktycznego sieroctwa, czy ze względu na brak miłości w rodzinach. Wszystkie te inicjatywy czerpią z bogactwa nauki zawartej w Humanae vitae, która tak wiele miejsca poświęca szacunkowi dla ludzkiego życia od chwili poczęcia

Znaczenie aktu małżeńskiego

Powracając do szczegółowych problemów encykliki Humanae vitae, pragnę zasygnalizować tylko jeden, który bardzo często jest przedmiotem niezrozumienia i wątpliwości. Chodzi o uzasadnienie nierozerwalności podwójnego - jednoczącego i rodzicielskiego - znaczenia aktu małżeńskiego. To niezrozumienie wynika po części stąd, że na tę sferę życia małżonków patrzymy tylko z punktu widzenia biologii, fizjilogii, czy erotyki zapominając o prawdzie, którą znajdujemy na pierwszych stronach Pisma Świętego: "Mężczyzną i niewiastą stworzył ich." /Rdz1,27/ Warto w sposób pełny przyjrzeć się tej biblijnej prawdzie o człowieku. Dotyczy ona bowiem antropologii, mówi o człowieku, o mężczyźnie i o kobiecie, czyli o ludzkiej naturze, w którą wpisana jest płciowość. Bóg każdego człowieka pomyślał jako istotę płciową różniącą się nieraz znacznie od ludzkich pomysłów w tej dziedzinie. Jeżeli zrozumiemy do końca ten traktat antropologiczny, zapisany w jednym zdaniu na pierwszych kartach Biblii - "Mężczyzną i niewiastą stworzył ich" - to dojdziemy sedna sprawy i znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego musi być zachowana nierozerwalność podwójnego znaczenia aktu małżeńskiego. "Mężczyzną i niewiastą stworzył ich" - to także bezprecedensowa w dotychczasowej literatury teologicznej praca Jana Pawła II, w której rozwinął ten najkrótszy traktat o człowieku zapisany w Księdze Rodzaju.

I jeszcze jeden tekst: "Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co Bóg złączył , tego człowiek niech nie rozdziela" /Rdz 2,24/. Ten fragment Ewangelii kojarzy się najczęściej z nakazem nierozerwalności małżeństwa, ale przecież dotyczy on również tego wszystkiego, co w małżeństwie jest najtrwalsze - a taką powinna być miłość, która tworzy wspólnotę osób. Jeśli zaś rodzicielstwo ma wyrażać taką miłość, to przede wszystkim musi być odpowiedzialne, a co z tym idzie, również sposób działania, który do takiego rodzicielstwa prowadzi, nie może być dowolny. Pisał o tym Karol Wojtyła w swojej książce pt. "Miłość i odpowiedzialność" - zresztą już sam tytuł tej pracy jest bardzo wymowny. Intymny związek dwojga osób, które stały się "jednym ciałem", nie może być przeżywany dowolnie. To stawanie się, czy bycie "jednym ciałem" dotyczy nie tylko stosunku małżeńskiego, ale także całokształtu ich wspólnego życia - począwszy od nierozerwalnego małżeństwa, po wszystko, co mają przeżywać razem jako wspólnota osób złączona przez miłość. Tak więc również intymne zjednoczenie małżonków nie może być byle jakie, eksperymentujące, pozbawione sensu i podejmowane na własną rękę, bo miłość, o której mowa, nie pochodzi od człowieka. Mówimy oczywiście o miłości prawdziwej, czyli bezinteresownej. Bezinteresowność ta z kolei nie jest tym samym co darmowość. Darem miłości zaś jest to, co jest owocem miłosnego zjednoczenia. Tak, jak cały związek małżeński jest związany jednością i nierozerwalnością, tak samo poszczególne jego akty; one również muszą odzwierciedlać tę jedność i nierozerwalność, jeśli małżonkowie nie chcą doprowadzić do tego, że ich związek zostanie zburzony, a niebezpieczeństwo to pojawia się wtedy, kiedy do swojej intymnej sfery bycia razem - "jednym ciałem" - wprowadzają oni coś, co tę wspólnotę rozrywa. Człowiek jest istotą jednolitą w swojej cielesności i duchowości, i nie można

mówić, że to, co się dzieje w sferze ciałHumanae vitaea, nie ma żadnego wpływu na sferę ducha i na odwrót. I właśnie encyklika Humanae vitae od 30 lat w profetyczny sposób odsłania tę istotną prawdę o człowieku. Jest to prawda wymagająca, zawiera normy obowiązujące w sumieniu, ale równocześnie jest klarownym w swoim wyrazie i wspaniałym w treści orędziem. Jest to orędzie miłości, która jedna ze sobą cielesną i duchową sferę człowieka. Miłość ta jest zarówno duszą zjednoczenia cielesnego małżonków, jak i energią ożywiającą wstrzemięźliwość.

Prawo życia

W ten sposób Humanae vitae ukazując fenomen człowieka w całej gamie miłosnych odniesień, równocześnie przekonuje do przyjęcia zawartego w nim zobowiązania. Jakie jest to zobowiązanie? Ujął je Jan Paweł II w kapitalnym stwierdzeniu: "Prawo życia dał im w dziedzictwo". A wypowiedział te słowa niewiele ponad dziesięć lat przed opublikowaniem encykliki Evangelium vitae. Czym jest zatem Humanae vitae? - posiewem, które przyniosło owoc w postaci Evangelium vitae. Ten owoc potrzebował odpowiedniej przestrzeni czasu i właściwego klimatu, który pomaga wzrastać i pozwala dojrzewać. I w tym najbardziej uwidacznia się świadectwo wierności wobec Pana wszelkiego życia i profetyczny charakter encykliki Humanae vitae. Ten posiew dlatego obficie zaowocował, że wierność Panu życia zawsze rodzi Ewangelię - dobrą nowinę o życiu i że tej wierności ustrzegł Najwyższy Pasterz Owczarni Chrystusa - Jan Paweł II, papież rodzin.

Ks. Władysław Gasidło

Ks. Władysław Gasidło jest proboszczem w krakowskim kościele św. Anny;>

był wieloletnim współpracownikiem kardynała Karola Wojtyły

w Wydziale Duszpasterstwa Rodzin Kurii Metropolitarnej w Krakowie;

jest autorem wielu publikacji, m.in. książki "Z zagadnień etyki małżeńskiej i rodzinnej".